GŁOS SPORTOWCA

TYGODNIOWY DODATEK „GŁOSU KOSZALIŃSKIEGO„

Nr 10 (17) | Poniedziałek, 30 marca 1953 roku | Rok II

Grad rekordów na pływackich mistrzostwach Polski

Na pływalni AWF na Bielanach, rozpoczęła się największa w dziejach polskiego pływactwa batalia o tytuły mistrzów Polski w tej masowej już u nas dyscyplinie.

Już eliminacje przyniosły rekordy. Należą do nich — czas 3:12,9 uzyskany przez Kurkównę (Gwardia) na 200 m st. mot.. W tej samej konkurencji Klemińska (Stal) ustanowiła również rekord Polski młodzików i juniorów uzyskując czas 3:13.2. Dalsze rekordy ustanowili Zdebel (Górnik) na 400 m st. klas. — 7:13,6 (rekord młodzików) i Kłopotowski (Ogniwo) na 100 m st. klas. — 1:2,4 (rekord juniorów).

Finały przyniosły dalsze rekordy Polski. Na specjalne wyróżnienie zasługuje wynik uzyskany na 200 m st. mot. przed Klemińską (Stal) — 3:04.8. Osiągając ten czas Klemińska stała się trzykrotną rekordzistką Polski — w konkurencji seniorek, juniorek i młodzików. Należy nadmienić, że jest to również jeden z lepszych wyników europejskich.

Następny rekord Polski ustanowiła Werakso (Kolejarz) zwyciężając zdecydowanie Dzikówną i osiągając na 400 m st. dow. kobiet czas 5:44,3.

Ostatnim rekordem pierwszego dnia mistrzostw jest wynik Kedzi (Ogniwo), który na 400 m st. grzbiet. uzyskał 5:33,3 zwyciężając pewnie Lutomskiego i Jaśkiewicza.

Poza tym Kuklok (Budowlani) wyrównał rekord Polski na 100 m st. klas., uzyskując — 1:16,4.

Wielki sukces sportu koszalińskiego

Konarzewski mistrzem Polski Rozpierski wicemistrzem

(Od specjalnego wysłannika)

W trzecim dniu indywidualnych mistrzostw Polski w boksie, w walkach o wejście do półfinału stoczono przed południem 14 walk. Poszczególne pojedynki chociaż nie stały na wysokim poziomie, były żywe i ciekawe. Z pełną satysfakcją podajemy, że na wyróżnienie zasłużyła walka naszego reprezentanta w wadze półśredniej — **Szulca** z mistrzem Warszawy — **Pińskim.**

Zwyciężył minimalnie na punkty **Piński.** Jednak **Szulc** dobrą postawą zdobył sobie sympatię publiczności i zasłużył na pochwałę.

Nasz kogut — **Rozpierski** miał dość ciężką przeprawę z chaotycznie atakującym rzeszowianinem **Kowalskim.** Po pierwszej wyrównanej rundzie **Rozpierski** w drugiej uzyskał zdecydowaną przewagę, którą utrzymał do końca walki. Zwyciężył jednogłośnie na punkty Rozpierski. Drugim zawodnikiem koszalińskim, który zakwalifikował się do półfinałów jest Łysiak. Gwardzista już w pierwszych sekundach walki zdemolował **Litwina** z Lublina zwyciężając przez k. o.

Popołudniu odbyły się dalsze walki o wejście do półfinału.

Konarzewski stoczył ciężką walkę z Wytykiem (Poznań). Zwyciężył Konarzewski stosunkiem głosów 2:1. Cyran spotkał się z dobrze zapowiadającym się Karpińskim z Warszawy. Karpiński zwyciężył wysoko 3:0.

W sobotę zawodnicy stoczyli 20 walk półfinałowych. Już w trzecim pojedynku tego dnia przeżyliśmy wiele emocji obserwując walkę Rozpierskiego z leworękim Guzym ze Stalinogrodu. Walka jest żywa i ciekawa. W pierwszym starciu Rozpierski uzyskuje zdecydowaną przewagę, którą utrzymuje do końca walki. Guzy jest wyczerpany i w trzeciej rundzie nie potrafi już odpierać ciągłych ataków naszego zawodnika. Zwycięstwo Rozpierskiego jest wyraźne.

Drugi nasz półfinalista Konarzewski rozegrał zwycięską walkę z Frydrychem ze Stalinogrodu. Mimo zwycięstwa i zakwalifikowania się do finału Konarzewski nie zachwycił.

W wadze półciężkiej Łysiak trafił na Biela (Kraków). Obaj zawodnicy stoczyli dotychczas po dwie walki. Pokonanym z ringu zszedł Łysiak. Zaraz po gongu krakowianin trafia silnie i sędzia wyliczył Łysiaka do 8 miu.

W drugiej rundzie Łysiak ratuje się trzymaniem, walczy nieczysto i w rezultacie sędzia Twardowski po trzech napomnieniach odsyła go do rogu. Zwyciężył Biel przez dyskwalifikację Łysiaka.

Tak więc do walk finałowych zakwalifikowali się Rozpierski i Konarzewski. W walkach o zaszczytny tytuł mistrza Polski Rozpierski spotka się ze Stefaniukiem (Gdańsk), a Konarzewski z warszawianinem Nowakiem.

FINAŁY

Gong... i dwie muchy... — dwukrotny mistrz Polski Murawski oraz Kukier rozpoczynają finałowe spotkania. Wygrywa Kukier stosunkiem głosów 2:1.

W wadze koguciej **ROZPIERSKI** uległ wysoko na punkty jednemu z najlepszych pięściarzy turnieju — Stefaniukowi. W piórkowej — Krużna (W-wa) obronił tytuł zwyciężając Niedźwieckiego (Bydg.).

Poważnym sukcesem pięściarstwa koszalińskiego jest zwycięstwo **KONARZEWSKIEGO** w walce z Nowakiem w wadze lekkiej. Zwycięstwo Konarzewskiego, chociaż niewysokie, było wyraźne.

W lekkośredniej Drogosz (Kielce) wypunktował wysoko Sadowskiego, w półśredniej Piński zdobył tytuł po zwycięstwie nad Czajeckim, w lekkośredniej — Leiss (Bydgoszcz) wygrał z Karpińskim, w średniej Piórkowski pokonał Wojciechowskiego, a w półciężkiej Grzelak zdobył tytuł po raz trzeci zwyciężając Biela, zaś w ciężkiej Gościański wygrał z Węgrzyniakiem.

L. Figas

LZS, który rozwija życie kulturalne spółdzielni produkcyjnej

Ludowy Zespół Sportowy we Wrześnicy powstał niedawno, bo jesienią 1951 r. Obecnie zespół ten należy do czołowych LZS-ów w powiecie, a pod względem organizacyjnym śmiało można go zaliczyć do lepszych w województwie. Na uwagę zasługuje przede wszystkim cenna inicjatywa jaką wykazują aktywiści LZS-u w pracy sportowej, społecznej i politycznej. Z zapałem pomagają swej spółdzielni produkcyjnej w pracach polowych, jak żniwa, wykopki czy siewy; z niemniejszym zapałem stają do zbiórki złomu i innych prac.

Uzyskane w ten sposób fundusze, młodzi sportowcy Wrześnicy przeznaczają na sprzęt sportowy. Dość powiedzieć, że już dzisiaj z powodzeniem zaopatrują się samodzielnie w najpotrzebniejszy sprzęt, dając tym samym przykład innym jak należy pracować.

Główny dochód zbierają oni jednak z występów zespołu artystycznego, zorganizowanego również przez rzutkich elzetesiaków Wrześnicy. Organizując zespół artystyczny, sportowcy Wrześnicy mieli na celu nie tylko zdobycie funduszy „na sport". Dzielni ZMP-owcy postanowili rozwinąć życie kulturalne w swej spółdzielni i w okolicznych środowiskach. Z właściwą sobie energią wzięli się do pracy, prowadząc systematyczne próby.

Zespół artystyczny we Wrześnicy zdobył już sobie zaufanie i sympatię mieszkańców całej okolicy. Nic też dziwnego, że każdy jego występ cieszy się dużą frekwencją.

Zwiększyło się także zainteresowanie pracą samego LZS-u. Spotkania piłkarskie oglądają coraz liczniejsze grupy pracujących chłopów, a zarząd RZS postanowił pomóc elzetesiakom w budowie boiska, przeznaczając na ten cel 100 dniówek wozo-konnych.

Zobowiązanie to podjął zarząd już w ub. roku, kiedy to nasze władze sportowe, doceniając poważne znaczenie pracy LZS-u Wrześnica przydzieliły mu znaczne kredyty na budowę wzorcowego stadionu. Niestety, biurokratyczna postawa pracowników WKKF w Koszalinie uniemożliwiła rozpoczęcie budowy boiska. Zwlekano niemal cały rok i w rezultacie Główny Komitet KF, w obawie przed niewykorzystaniem tych funduszy, słusznie skierował je na inny cel. O LZS-ie we Wrześnicy nie zapomniano jednak. Budowę przesunięto na rok bieżący. Członkowie zespołu są pełni zapału i wszelkimi siłami starają się zdobyć niezbędny budulec. WKKF w Koszalinie, w którego pracy nastąpiła ostatnio znaczna poprawa, winien dopomóc ambitnym sportowcom wsi i sprawić, aby już w tym roku mogli oni uprawiać sport na własnym, nowym boisku.

* * *

We Wrześnicy byłem w początkach tego miesiąca, przed otwarciem sezonu wiosenno-letniego. Uderzyła mnie wówczas drobiazgowość, z jaką zarząd LZS-u rozpracował plan dnia otwarcia sezonu. Każdy aktywista otrzymał konkretne zadanie, nad którego realizacją czuwał zarząd. Program tej imprezy już na kilka dni przed 15 marca był ustalony co do minuty. Jednym słowem impreza została przygotowana na „102".

Czy trzeba dodawać, że tak organizowane zawody zostały przeprowadzone ze sprawnością, jakiej próżno szukalibyśmy nawet w dobrych ośrodkach miejskich? Chyba nie.

LZS we Wrześnicy w sporcie wyczynowym nie osiąga wyników, które by go kwalifikowały do czołówki powiatu. Ale dobrze postawiona praca organizacyjna, wysoki poziom polityczny i moralny członków, zapał do pracy i wreszcie — śmiała inicjatywa, wszystko to pozwala twierdzić, że już w niedługim czasie zespół sportowy we Wrześnicy zajmie przodujące miejsce wśród LZS-ów naszego województwa.

Z ostatniej chwili

W Zakopanem zakończono konkurencje wchodzące w skład międzynarodowych zawodów o memoriał Bronisława Czecha i Heleny Marusarzówny.

Zawody przyniosły pełny triumf narciarzom Polski. W silnej konkurencji międzynarodowej Polacy wywalczyli czołowe miejsca zdobywając wszystkie trzy nagrody.

Memoriał zdobyli: J. Krzeptowski za zwycięstwo w kombinacji klasycznej i Zarycki, który wygrał kombinację alpejską. Wśród kobiet memoriał H. Marusarzówny zdobyła Grocholska, zwyciężając w kombinacji alpejskiej kobiet.

Wyniki kombinacji alpejskiej:

1) Zarycki (Polska) — 4,27 pkt., 2) Roj (Polska 5,89, 3) Dziedzic (Polska) — 6,59.

Wyniki kombinacji alpejskiej kobiet:

1) Grocholska (Polska) — 0,51 pkt., 2) Kubica (Polska) — 1,85 pkt., 3) Kowalska (Polska) — 7,14 pkt.

O memoriał Bronisława Czecha

Sukces Krzeptowskiego w kombinacji norweskiej

W drugim dniu Międzynarodowych Zawodów Narciarskich o Memoriał Bronisława Czecha i Hanki Marusarzówny rozegrano biegi płaskie na 10 km kobiet i 17 km mężczyzn. Oba biegi przyniosły sukces reprezentantom CSR — Wasicowej i Cardalowi, przy czym Czechosłowak stoczył zaciętą i emocjonującą walkę z akademickim wicemistrzem świata Kwapieniem, którego pokonał zaledwie o 28 sek.

Bieg odbył się ze startem i metą na stadionie pod Krokwią. Na trasę „siedemnastki" wyruszyło 56 biegaczy. Z Polaków obok Kwapienia doskonale pobiegli również — Styrczula i Krzeptowski, którzy wyprzedzili reprezentantów CSR Meliha i Simunka. Słabiej wypadł natomiast Bukowski, zajmując 7 miejsce. Leonhardt (NRD) był 9, a Węgier Pal — 24.

Wyniki 17 km:

1) Cardal (CSR) — 1:02:19, 2) Kwapień (Polska)—1:02:47, 3) Styrczula (Polska)—1:03:20, 4) J. Krzeptowski (Polska) — 1:03:44, 5) Melih (CSR) — 1:04:32, 6) Simunek (CSR) — 1:04:40, 7) Bukowski (Polska) — 1:05:00.

Klasyfikacja biegu złożonego przedstawia się następująco:

1) Krzeptowski, 2) Melih, 3) Grandys, 4) Leonhardt

Wyniki kombinacji norweskiej:

1) J. Krzeptowski (Polska) — 453 pkt., 2) Leonhardt (NRD) — 435,2, 3) Melih (CSR) — 429,6, 4) Kowalski (Polska) — 426,6, 5) Raszka (Polska) — 417,8, 6) Grandys (Polska) — 415,8.

W biegu kobiet na dyst. 10 km reprezentantki Polski nawiązały zaciętą walkę z biegaczkami czechosłowackimi. Z pojedynku tego wyszły zwycięsko zawodniczki CSR, zajmując pierwsze, trzecie i piąte miejsce. Z Polek najlepszą była mistrzyni Polski Gąsienica Bukowa, która zajęła drugie miejsce. Nasza najmłodsza reprezentantka Gąsienica Daniel jeszcze raz potwierdziła swoją klasę zajmując czwarte miejsce. Zwyciężyła ona m. in. jedną z faworytek biegu Potoczkowa (CSR). Węgierka Bartcha była 11-ta.

Wyniki:

1) Vasicova (CSR) — 50:43, 2) Gasienica—Bukowa (Polska) — 51:53, 3) Krasilova (CSR) 52:22, 4) Gąsienica—Daniel (Polska) — 52:40, 5) Potoczkova (CSR) — 53:24, 6) Cholewska (Polska) — 54:47.

Mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów

W hali na Widzewie rozpoczęły się VII mistrzostwa Polski w podnoszeniu ciężarów, w których udział bierze około 60 mistrzów i wicemistrzów województw.

W wadze koguciej doskonałą formę zademonstrował krakowianin Pośpiech, który ustanowił trzy rekordy Polski. Pośpiech uzyskał w rwaniu 82,5 kg bijąc poprzedni rekord Dziecica o 2,5 kg. Drugi rekord ustanowił Pośpiech w podrzucie wynikiem 104,9 poprawiając swój własny rekord Polski o 4,9 kg. Pośpiech został również rekordzistą w trójboju olimpijskim, uzyskując 255 kg.

W wadze piórkowej bezkonkurencyjnym był mistrz Polski, Skowronek. Skowronek ustanowił w rwaniu rekord Polski wynikiem 92,7 kg. Poprzedni rekord należał również do niego i wynosił 91,3 kg.

Mistrzostwo Polski w wadze piórkowej zdobył zdecydowanie Skowronek (Stalinogród) 270 kg przed Szusterem (Wrocław) 237,5 kg, Rusinowiczem (Warszawa) 235 kg, Zymełko (Stalinogród) 225 kg.

Gwardia Koszalin wygrywa

W meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A spotkały się na stadionie w Koszalinie drużyny miejscowej „Gwardii" i „Kolejarza" Szczecinek. Zwycięstwo odniosła „Gwardia" w stosunku 4:2.

Gwardziści mieli przez cały czas meczu przewagę, której niestety nie potrafił wykorzystać ich napad bawiąc się w zawiłe kombinacje pod bramką przeciwnika. Koszalinianie prowadzili już 4:0, jednak zryw gości w ostatnich minutach przyniósł im 2 bramki, przy których nie bez winy był bramkarz Wawrzyniewicz.

Bramki dla „Gwardii" uzyskali: Wieczorek, Czechowicz, Białasiński i Krzeczowski po jednej.

Sędziował na ogół dobrze chociaż zbyt drobiazgowo ob. Samulski. Zawody zgromadziły rzesze zwolenników piłki nożnej.

Aby praca koła sportowego przy KFM ruszyła z martwego punktu

Kiedy na kwietniowy apel ZG ZMP, wzywający całą młodzież polską do współzawodnictwa o zaszczytne miano Młodego Przodownika Pracy — Budowniczego Polski Ludowej odpowiedziały setki i tysiące młodzieży z hut, fabryk i kopalń, spółdzielń produkcyjnych, PGR-ów i gromad indywidualnych, młodzież szkolna i junacy PO „SP", stanęli również do współzawodnictwa młodzi robotnicy Koszalińskiej Fabryki Mebli. Z każdym dniem wzrastała wydajność pracy. Nazwiska młodych przodowników KFM — **Zahradnika, Teichmana, Paczuskiego** i wielu innych stały się znane w całym województwie.

Wówczas to młodzież postanowiła w czynie zlotowym zbudować przyfabryczne boisko sportowe. Z zapałem miłośnicy sportu zabrali się do pracy i w krótkim czasie rozpoczęli grę w piłkę nożną i siatkówkę już na własnym boisku. Wbrew przewidywaniom niektórych robotników, wydajność pracy zamiast spadać, wyraźnie wzrosła. Lżej się pracowało po treningu — wspominają teraz „dawne" czasy młodzi robotnicy.

Pomyślano również o zreorganizowaniu pracy koła sportowego, zakładając w tym celu trzy sekcje: tenisa stołowego, piłki nożnej i siatkówki. Wydawało się, że koło rozpocznie pracę na dobre...

Od tego czasu minie niedługo rok. Przez ten okres koło, zamiast rozwijać się, znacznie podupadło. Powodem tego było w znacznym stopniu wyodrębnienie członków koła — mieszkańców przyfabrycznego Domu Młodego Robotnika od pozostałych członków załogi. W rezultacie koło oderwało się od fabryki, nie ma napływu nowych ludzi, wyraźnie został zahamowany pęd ku lepszej pracy.

Treningi odbywają się sporadycznie. Sezon zimowy sparaliżował działalność koła. Pozbawieni opieki rady zakładowej, dyrekcji i podstawowej organizacji partyjnej, oraz koła ZMP, młodzi sportowcy nie wiedzą jak przystąpić do należytej pracy nad rozwojem swego koła.

Młodzież chce uprawiać sport i to powinno zachęcić Radę Okręgową ZS „Unia" do bliższego zainteresowania się kołem przy Koszalińskiej Fabryce Mebli. Dotychczas bowiem opieka i zainteresowanie kołem ze strony Rady były daleko niedostateczne.

— Od czasu do czasu otrzymujemy instrukcje z Rady Okręgowej w Szczecinku i to wszystko — stwierdza przewodniczący koła tow. Wł. Chudzik.

Pracownicy Rady nie kontrolują nawet wykonawstwa wydanych przez siebie poleceń, nie mobilizują swego ogniwa do lepszej działalności.

O „opiece" Rady nad kołem świadczy dobitnie następujący przykład: Na wyjazd siatkarzy KFM do Szczecinka, gdzie odbywały się eliminacje wojewódzkie Unii o Puchar CRZZ, tow. Chudzik w porozumieniu z przedstawicielami Rady z własnej kieszeni wyłożył około 300 zł. Rachunek, wystawiony zaraz po przyjeździe drużyny do Szczecinka miał być zrealizowany w „najbliższych dniach". Dotychczas Rada nie pofatygowała się zwrócić pożyczonych pieniędzy. Rzecz jasna, że takie postępowanie członków Rady nie zachęca sportowców do lepszej pracy. Warto tu także dodać, że Rada Okręgowa nie zapewniła kołu należytych warunków do uprawiania sportu w sezonie zimowym, w wyniku czego sportowcy KFM stracili cały sezon.

Dyscyplina wśród członków koła uległa rozprężeniu. Na treningi przychodzi niewiele osób i nigdy nie wiadomo czy w ogóle kto przyjdzie.

Stoimy u progu sezonu letniego, w którym młodzi robotnicy powinni wyjść na boiska. I dlatego sytuacja w kole przy KFM wymaga radykalnej poprawy.

Przede wszystkim Rada Okręgowa musi zmienić swój stosunek do koła, zainteresować się nim bliżej i szybko reagować na jego potrzeby.

Po drugie, zarząd ZMP nie może nadal uspokajać się tym, że w skład koła sportowego wchodzą w większości ZMP-owcy. Potrzebę pracy polityczno - wychowawczej widać zarówno w braku dyscypliny jak i oderwaniu się koła od zakładu.

Również rada zakładowa winna zmienić swe nastawienie do pracy sportowców. To samo odnosi się do podstawowej organizacji partyjnej i dyrekcji. Przykłady Hermana, Kaźmierczaka czy Żmicha i innych aktywistów sportowych wyróżniających się w produkcji, mówią wyraźnie o ścisłym związku sportu ze wzrostem produkcji.

Kołu jest potrzebny instruktor wf-u, który by pokierował pracą sportową, prowadził treningi i pracę organizacyjną.

Chcąc, aby koło sportowe rozwijało się we właściwym kierunku, trzeba zainteresować się pracą zarządu, jej wynikami i planami na przyszłość.

Wydaje się, że ani dyrekcja, ani żadna z organizacji politycznych na terenie fabryki niewiele wiedzą o działalności zarządu w samym zakładzie. Chodzi tu m. in. o organizację sportowej brygady produkcyjnej. Zamiar ten został powzięty już od dawna, dotychczas jednak sportowcy pracują indywidualnie, chociaż utworzenie brygady niewątpliwie zmobilizowałoby młodych robotników do lepszej i wydajniejszej pracy.

Młodzież chce pracować. Ma zapał. W interesie kierownictwa fabryki leży zapał ten podtrzymywać. W tym celu jednak trzeba odpowiednio pokierować działalnością zarządu koła. Pomagać mu!

Trzecie zwycięstwo hokeistów ZSRR w Norwegii

W trzecim spotkaniu hokejowym rozegranym w Oslo między reprezentacją Moskwy i reprezentacją Norwegii zdecydowane zwycięstwo odnieśli hokeiści Moskwy — 5:2.

Tak więc wszystkie trzy spotkania hokeiści radzieccy rozstrzygnęli na swoją korzyść uzyskując ogólny stosunek bramek 23:4.

—o—

Sukcesy ping-pongistów Ogniwa

Ożywioną działalność przejawia ostatnio sekcja tenisa stołowego koła Ogniwa przy Prez. Woj. RN. Rozegrała ona szereg zawodów, wychodząc z nich zwycięsko. W rozgrywkach o mistrzostwo ZS Ogniwo drużyna ta nie przegrała ani jednego meczu w swojej grupie plasując się na I-szym miejscu. Pokonała ona kolejno koła przy Banku Rolnym 9:1, przy Banku Narodowym 6:4 i Komunalnym 10:0.

W towarzyskim meczu pingpongiści Woj. RN pokonali koło ZS Spójnia z Slanowskiej Fabryki Zapałek.

Przed biegami narodowymi

JUŻ za kilka tygodni, bo od 26 kwietnia do 3 maja br. w całym kraju odbywać się będą Biegi Narodowe na szczeblu miejskim. Biegi wojewódzkie odbędą się w późniejszym terminie.

Ta gigantyczna impreza — obok Marszów Jesiennych i Święta Kultury Fizycznej — najbardziej masowe zawody w Polsce, skupiają rokrocznie setki tysięcy ludzi we wszystkich ośrodkach kraju. W spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, gromadach i miastach, wszędzie na licznych trasach startują tysiące młodzieży i starszych, setki tysięcy ludzi pracy, tak wytrawnych jak i początkujących zawodników.

Na starcie biegów stają rokrocznie członkowie wszystkich kół sportowych w mieście i na wsi. Gremialnym udziałem w tej imprezie sportowcy manifestują swą sprawność fizyczną oraz wyniki całorocznej pracy. Biegi Narodowe są konkretnym sprawdzianem dorobku i rozwoju naszego ruchu sportowego tak pod względem masowości jak i wyczynu.

Z ogromnej liczby startujących, z każdym startem sport nasz uzyskuje dziesiątki utalentowanych zawodników i zawodniczek, z których pod opieką trenerów i instruktorów wyrastają mistrzowie i rekordziści kraju. Dla przykładu warto tu przytoczyć nazwisko czołowego średniodystansowca Polski — Edmunda Potrzebowskiego. Również w naszym województwie mamy przykłady wynalezienia talentów sportowych w Biegach Narodowych.

Ważne zadanie tej imprezy polega także na wciąganiu nowych ludzi do systematycznego uprawiania wf-u.

Aby jednak biegi mogły spełnić swe zadanie, tj. stać się propagatorem kultury fizycznej, aby ruch sportowy mógł dzięki nim uzyskać nowych ludzi i zainteresowanie jak najszerszych rzesz społeczeństwa, trzeba, aby organizacja tej imprezy została postawiona na należytym poziomie.

Zacznijmy od propagandy. Doświadczenia z lat ubiegłych uczą, że samo wysłanie instrukcji do kół nie wystarcza. Razem z instrukcjami społeczni i etatowi działacze ruchu sportowego winni docierać systematycznie do kół, kontrolować przebieg przygotowań, pomagać w opracowywaniu planu tej imprezy.

Ważnym zadaniem Komitetów KF, Rad Okręgowych i działaczy jest właściwe przygotowanie sportowców do udziału w biegach. Wdzięczne pole działania mają tutaj nauczyciele szkół wszystkich stopni i typów. Ich bowiem zadaniem jest przygotowanie podstawowej, najliczniejszej masy uczestników Biegów Narodowych — młodzieży szkolnej.

Nauczyciele wiejscy winni także przyjść z pomocą LZS-om i przeprowadzać dla ich członków systematyczne treningi, a następnie pomagać działaczom wiejskim w wytyczaniu tras i prowadzeniu samych zawodów.

Jednym z głównych czynników starannego przygotowania sportowców do udziału w biegach jest przeprowadzanie badania lekarskiego. Ośrodki zdrowia winny udostępnić opiekę lekarską wszystkim uczestnikom tej imprezy, dbać, aby na zawodach była stała pomoc punktów sanitarnych.

Biegi Narodowe w naszym województwie rokrocznie cieszą się dużym zainteresowaniem szerokich rzesz społeczeństwa. Pamiętamy start w ub. roku, kiedy to na trasach biegów stanęło kilkanaście tysięcy osób. I w tym roku liczba startujących będzie niewątpliwie duża. Razem z zaprawą i pracą organizacyjną winno iść w parze planowe badanie zawodników. Zwlekanie z badaniem do ostatniego dnia, jak to dotychczas miało miejsce, nie powinno się powtórzyć. Instruktorzy i nauczyciele wsi, zarządy kół i zespołów winny już teraz „organizować" badanie, tj. kierować do ośrodków zdrowia grupy sportowców, tak, aby już na kilka dni przed rozpoczęciem imprezy wszyscy startujący, zgodnie z regulaminem zostali zbadani przez lekarzy.

W tym roku Biegi Narodowe zostaną przeprowadzone w trzech kategoriach wieku na dystansach od 800 m do 3000 m dla mężczyzn i od 400 m do 1000 m dla kobiet. Przebiegnięcie tych dystansów wymaga dobrego przygotowania. I o tym winni pamiętać zarówno zawodnicy jak i działacze.



Dzięki sprzyjającej pogodzie już o cały miesiąc wcześniej niż zwykle rozpoczęły się pierwsze treningi „wodniaków".

Na zdjęciu: trening na Wiśle.

(Foto — CAF)



W Warszawie, zakończyły się indywidualne szermiercze mistrzostwa Polski.

Na zdjęciu: fragment finałowej walki na szable (z lewej) Przezdziecki i Zabłocki. *(Foto — CAF)*

Szachy

Sekcja szachowa ZS Ogniwo przy Prez. Woj. RN w Koszalinie przeprowadziła ostatnio mistrzostwa szachowe.

Mistrzostwa odbywały się w dwu grupach. Brali w nich udział zawodnicy I-ej, II-ej i III-ej kategorii oraz niesklasyfikowani. W grupie pierwszej, w której startowało 11 zawodników, pierwsze miejsce zajął Stanisław Biernat, uzyskując $7\frac{1}{2}$ punkta przed Szyszko 7 punktów i Rajnerem. W grupie drugiej pierwsze miejsce zdobył Majcher—9 pkt. przed Kluczyńskim i Kuchańskim.

Należy podkreślić, że rozgrywki, które odbywały się w świetlicy Zw. Zaw. Pracowników Państwowych były bardzo dobrze zorganizowane. Dla zwycięzców Zarząd Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Państwowych oraz Rada Miejscowa ufundowały szereg cennych nagród.

Lekkoatleci ustanowili dwa nowe rekordy Polski w hali

W ramach zobowiązań podjętych dla uczczenia pamięci Wielkiego Wodza postępowej ludzkości — Józefa Stalina, lekkoatleci poznańskiej Stali zaatakowali rekordy Polski w hali na 60 m oraz w biegu rozstawnym 4x800 m. Próby udały się. W biegu na 60 m Spomy uzyskał czas 6.9 sek. czyli o jedną dziesiątą sek. lepszy od rekordu Popka z roku 1937. Sztafeta 4x800 m w składzie bracia Orywałowie, Płotkowiak i Bartecki uzyskała czas 8.35,0 Poprzedni rekord należał do sztafety poznańskiego AZS i wynosił 8.59,6.

Krytyka „Głosu" pomogła mi zrozumieć mój błąd

Do redakcji „Głosu Koszalińskiego".

Nawiązując do artykułu, zamieszczonego w Waszym piśmie w sprawie zajść podczas ćwierćfinałowych rozgrywek w siatkówce kobiet o Puchar Polski, chciałbym podzielić się z czytelnikami swymi uwagami na ten temat.

Wypożyczenie zawodniczek z innego koła jest nie tylko sprzeczne z założeniami naszego ludowego sportu, lecz deprawuje młodzież i z tego względu zasługuje na potępienie. Koło nasze winno przecież tak prowadzić pracę, aby w każdej chwili miało zapewnione rezerwy, powinno także prowadzić pracę polityczno-wychowawczą, żeby jego członkowie należycie rozumieli znaczenie sportu w Ludowej Ojczyźnie. Wina moja jest tym większa, że jako doświadczony działacz znam regulamin i powinienem się nim kierować.

Trudno tłumaczyć się pobudkami jakimi się kierowałem popełniając ten poważny błąd. Dzięki krytyce prasowej zrozumiałem moją winę i jej też zawdzięczam, że postanowiłem zejść ze złej drogi.

Czyn mój i kara jaką poniosłem, niech będzie przestrogą dla innych. Popełniony przeze mnie błąd niech będzie ostatnim. Chciałbym, aby działacze i czynni sportowcy zrozumieli moje intencje i czujnie stali na straży moralnego oblicza sportu w naszym województwie.

Karę, nałożoną przez Prezydium WKKF uważam za całkowicie słuszną. Chciałbym jednak poprosić o zawieszenie dyskwalifikacji. Jestem przywiązany do sportu. Zawieszenie zaś umożliwi mi dalszą pracę w sporcie, pozwoli naprawić popełniony błąd przez wzmożoną pracę nad wychowaniem nowych kadr sportowców.

R. Siemiaszko
ZS „Ogniwo" Słupsk

Nasz raid długodystansowy

Szeroka szosa Symferopola. Do drogowskazu określającego odległość do Moskwy podjeżdża 20-tu opalonych kolarzy. Są to studenci Uniwersytetu Moskiewskiego im. Łomonosowa. Spędzili w drodze 50 dni — przejechali na rowerach 4.000 km szosami i drogami polnymi.

W dali za zakrętem widnieje Moskwa. W lekkim zamgleniu rysują się ponad miastem wysokie gmachy. Na lewo, na wzgórzach Lenina widać już nowy, wysoki gmach Uniwersytetu Moskiewskiego.

Hurra! — Krzyknął ktoś i natychmiast cała kolumna podchwytuje okrzyk.

Już za kilka miesięcy wejdą studenci do nowych słonecznych sal wykładowych, do wspaniałych laboratoriów, do wysokich sal sportowych.

Niewielki podwórzec starego uniwersytetu wypełniony jest po brzegi studentami, profesorami i przedstawicielami Komsomołu i organizacji sportowych uniwersytetu.

U podnóża pomnika Hercena komendant drużyny Michał Bojtner, pięciokrotny mistrz kraju w kolarstwie — składa raport rektorowi uniwersytetu K. I. Iwanowowi.

— „Raid długodystansowy Moskwa — Mińsk — Kijów — Odessa — Symferopol — Charków — Moskwa, zorganizowany dla uczczenia III Wszechzwiązkowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w obronie pokoju — został szczęśliwie zakończony. Wypadku nie było żadnego".

* * *

Projekt raidu długodystansowego powstał jeszcze zimą wśród studentów fizyko-technicznego fakultetu MGU — Igora Jermołowa, Jurija Prokoszkina i Anatolija Omelika.

Nie każdy z uczestników czuł się na siłach wyjechać od razu na taką eskapadę. Brak im było treningów i doświadczenia sportowego. Postanowili więc przyłączyć się do Centralnego Klubu Kolarskiego Uniwersytetu.

Rozpoczęły się przygotowania. Uczestnicy opracowywali plan pracy agitacyjnej, którą mieli prowadzić w czasie wycieczki, pisali konspekty.

Wreszcie marszruta została ustalona. Celem przygotowania do drogi przeprowadzano systematyczne treningi na wytrzymałość. Przygotowania zakończyły się ostatecznie po gorącym okresie egzaminów. Każdy z 20-tu studentów dostał swoje określone zadanie. Jeden przygotowywał produkty żywnościowe, drugi szykował apteczkę, trzeci przyjmował rowery nadesłane samolotem z Charkowa.

Tym samym samolotem przyleciał do Moskwy inżynier Charkowskiej Fabryki Rowerów A. W. Miszczenko. Wybierał się w drogę ze studentami, aby na trasie sprawować techniczny nadzór nad rowerami.

W czasie tych intensywnych przygotowań chłopcy nie zapominali o najważniejszym — wszyscy ukończyli rok z doskonałym wynikiem.

Zżywali się coraz bardziej ze sobą.

Starannie przygotowano jedną maszynę z doraźną pomocą techniczną; były tam części zapasowe, produkty żywnościowe oraz drobiazgi osobiste uczestników.

Wiele pomocy udzielił studentom przewodniczący Uniwersyteckiego Klubu Sportowego MGU — Ilja Chunisow — student wydziału fizycznego. W klubie sportowym stale dyżurował jeden z doświadczonych kolarzy, przed którym składali codzienne sprawozdania z pracy.

Na prośbę Komitetu Komsomołu studenci zobowiązali się również sprawdzić w czasie drogi stan realizowania zamówień dla budowy nowego Uniwersytetu przez fabryki Ukrainy i Białorusi.

Zastępca sekretarza Komitetu Komsomołu Włodzimierz Bykow tak powiedział sportowcom: „Wszędzie, gdzie tylko będziecie — pamiętajcie, że jesteście radzieckimi studentami".

* * *

Na początku postanowili po jednym dniu jazdy — następny wypoczywać. Pozwoliło im to na zachowanie siły, by pod koniec raidu jechać bez przerwy 4 — 5 dni.

Szyk jazdy — w pojedynkę, lecz przy gwałtownych wiatrach trzeba było liderować czwórkami. Było to dobrą szkołą dla kolarzy.

Pierwszy postój nastąpił w Wiaźmie. Komendant drużyny przeprowadził wykład na temat radzieckiego sportu dla robotników parowozowni. I również w dalszej podróży w Smoleńsku, Mińsku, Kijowie, Odessie, w szkołach rzemieślniczych, fabrykach, klubach kołchozowych i pod gołym niebem— dawali koncerty, prowadzili wykłady poświęcone walce o pokój.

Najbardziej utrwalił się im w pamięci wieczór spędzony we wsi Żurawkowice, rejonu Smiłowiczskiego, w Mińskiej Obłaści, w kołchozie im. Stalina.

Student wydziału fizyko-technicznego Eugeniusz Kalinin wygłosił tam wykład „O likwidacji przeciwieństw między miastem a wsią w społeczeństwie komunistycznym". Wykład cieszył się ogromnym zainteresowaniem kołchoźników, którzy następnie wymienili swe adresy ze studentami, obiecując wzajemnie podtrzymywać zawartą znajomość. Po kolacji nastąpiła zabawa. Śpiewano i tańczono. Całodzienne zmęczenie znikło zupełnie. Wołodia Kiryłow śpiewał pieśń o francuskich dokerach, a Żenia Kalinin akompaniował mu na akordeonie.

Śpiewano również często w czasie jazdy. Śpiewano o pokoju, o ojczyźnie, o przyjaźni. Jechało się wtedy raźniej. Na trudnych etapach śpiewano studencką pieśń:

„Studenci — naród nieugięty,
studenci śmiało patrzą w przyszłość..."

Trudny był etap na trasie Mińsk — Odessa. Wszędzie miękki czarnoziem.

Podczas przejazdu 1.500 km z północy na południe, uczestnicy raidu przecięli mnóstwo rzek, byli w różnych warunkach atmosferycznych i klimatycznych. Jechali w chłodne białoruskie poranki i w gorące południa krymskie. Temperatura wahała się od +10 do +42 stopni. Niektórzy ze studentów po raz pierwszy ujrzeli morze. Przed każdym wjazdem do większego miasta nastrój był wyraźnie podniecony. Wszyscy gremialnie kąpali się, golili.

Gdy napotykali moskwiczan — witali się z nimi przyjacielsko.

W dużych miastach zatrzymywali się w internatach studenckich. Gospodarze oprowadzali ich po swoim mieście, zaznajamiali z jego historią. W Mińsku kolarze zwiedzili fabrykę samochodów, gdzie zapoznali się z produkcją dużych 25-tonowych ciężarówek, które służyć będą wielkim budowlom komunizmu.

Z Odessy pojechali do Jałty, a stamtąd do Symferopola. W Dżankoje spotkali studentów moskiewskich, przebywających na praktyce przy budowie Północno-Krymskiego Kanału. Część z nich przebywała też w Kachowce na drugiej budowli komunizmu. Wyrośnie tam wielkie miasto i hydrowęzeł.

Najprzyjemniejsze jednak były 3 dni spędzone w Charkowie. Odwiedzili wielkie zakłady ceramiczne, które produkowały materiały dla Moskiewskiego Uniwersytetu. Następnie byli u robotników Charkowskiej Fabryki Rowerów. Na zwołanym wiecu moskiewscy kolarze dobrze ocenili charkowskie rowery.

Komendant drużyny powiedział, że jeździł już na rowerach angielskich, francuskich i amerykańskich, lecz uważa, że radzieckie są najbardziej wytrzymałe i najlżejsze. Zwiedzali zakład i widzieli rowery z ośką „Rodina". Rower taki pozwalał wykonywać ruchy kroczące, rozkładając ciężar równomiernie na wszystkie mięśnie nóg. Ośka „Rodina" — wynalazek radzieckiego inżyniera Elańskiego jest znacznie praktyczniejsza niż „Torpedo".

W Charkowie przeszli również badanie lekarskie. Lekarze stwierdzili dobry stan zdrowia i uznali, że mają doskonałą kondycję sportową.

Ostatni etap raidu Charków — Moskwa t.j. 750 km przebyli w ciągu 5 dni przy ulewnych deszczach. Nie ulękli się ich. Brzmiała pieśń:

„Obowiązek i honor
kazał nam dojść do celu..."

* * *

Po uroczystym powitaniu znów znaleźli się w Klubie Sportowym i tam nawiązała się dyskusja.

— Jesteście przyszłymi mistrzami sportu — mówił Chunisow — teraz łatwo wam będzie zdobyć kategorie sportowe. Wielu z was otrzyma je po raz pierwszy. Przedstawiciel katedry wydziału Kultury Fizycznej D. M. Samarin dodał:

Osiągnąć kategorie, to jeszcze nie wszystko. Trzeba, aby każdy z was przekazywał swe doświadczenie kolegom. W magazynach uniwersyteckich czeka na was 250 nowych rowerów. Potrzebni są nam trenerzy — społecznicy. Wy nimi zostaniecie.

— A w przyszłym roku znów w drogę... — rzekł Igor Jermiłow.

— Tym razem widzieliśmy zaledwie część tych budowli pokoju, które powstają w naszym kraju. Widzieliśmy jak rozbudowuje się Smoleńsk, Mińsk, jak rośnie bawełna i pszenica na polach Ukrainy, widzieliśmy jak rosną wielkie budowle komunizmu na Krymie i w Kachowce.

Na przyszłość wyznaczymy sobie trudniejszą marszrutę.

Wszelkie napotykane trudności zwalczy na pewno koleżeński kolektyw studentów — komsomolców.

W. Tatarinow
E. Sodkowski
studenci Wydz. Dziennikarskiego MGU.
(„Fizkultura i Sport")